GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

26. CZERWCA 1918.

NR. 138.—R. XXVI.

CENA Nru: w KRAKOWIE i na prowincyi **24 h.**, Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. **36 h.**, Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej **24 fen.**

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Bośn. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Bośn. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i niemieck. okup. wojskowej	Przedpłata ulżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 54.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 108.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Sytuacya wiedeńska.

W znanych swoich rezolucyach przeciw rządom Dra Seidlera stanęło Koło polskie na temsamem stanowisku, co komisya parlamentarna, uchwalając w pierwszych dniach czerwca, na obradach w Krakowie, swe tysiąckroć omawiane wnioski. Stanowisko to opozycyjne, a Koło określiło je jeszcze może silniej, niżeli komisya, motywowało szerzej i nie oszczędziło skromnych wyrażeń.

Koło postanowiło też podciąć obłudę pism wiedeńskich, które zgodnym prawie chórem usiłowały przedstawiać swym czytelnikom, że opozycya Koła jest opozycyą przeciw państwu, opozycyą zasadniczą, a nie odnosi się do systemu, a przez to do osoby Dra Seidlera. Wprawdzie w rezolucyach komisyi było to zaznaczone, naszem zdaniem, dość wyraźnie i myśl opozycyi polskiej każdy nieuprzedzony doskonale wyczuwał, lecz wobec gwałtownej kampanii dzienników Koło postanowiło wyłożyć wszystko jak na dłoni tym, którzy udawali, że nie rozumieją. Dr Seidler wyszedł na tem, oczywiście, jak najgorzej. Najtępszy Wiedeńczyk musiał już pojąć, że prezydent gabinetu jest pierwszą i najważniejszą przeszkodą do uruchomienia parlamentu i do utorowania drogi normalniejszym stosunkom. Pozycyi jego to z pewnością nie poprawiło. Jeżeli więc kampania przeciw rezolucyom krakowskim komisyi była wszczęta dla utrzymania Dra Seidlera i dla wzmocnienia jego stanowiska, to przedsięwzięto ją z niedźwiedzią zaiste zręcznością, skoro sprowokowano oświadczenie drugie, tak wyraźne i dla premiera tak przykre. Ponieważ zaś prasa wiedeńska jest prawie w całości inspirowana, przeto plan ataku wyszedł niewątpliwie ze sfer rządowych, za czem jego niezgrabność również przemawia.

Koło polskie uchwaliło opozycyę jednomyślnie. Harmonia ta jest pocieszająca i dobrze wróży na przyszłość, zwłaszcza, że równocześnie dokonano wyboru prezesa, i dokonano go również zgodnie, bo wprawdzie Dr Tertil nie otrzymał głosów konserwatywnych, lecz sfery konserwatywne zapewniają, że będzie miał ich poparcie. Zakończyły się przeto rządy „urzędujących wiceprezesów". Sprawowano je kolejno, niejednokrotnie najlepiej, jak w danych warunkach można było żądać, lecz niemniej przynosiły one bądź co bądź uszczerbek powadze Koła, gdyż symbolizowały niejako na zewnątrz rozbicie naszej reprezentacyi i jej niezdolność do skupienia się przy jakiejś wytycznej. Jak był potrzebnym wybór, wskazało natychmiastowe prawie powołanie nowego prezesa do cesarza, gdzie Dr Tertil miał sposobność przedstawić dokładnie stanowisko Koła, a nie wątpimy, że uczynił to w sposób odpowiedni i ze stosownym naciskiem na fatalną rolę Dra Seidlera w stosunkach politycznych. Bezpośrednie porozumienie bywa w takich razach środkiem bardzo skutecznym.

Tymczasem Dr Seidler podał się do dymisyi. Musiał to uczynić wobec jawnego, po uchwale Koła, faktu, że większości w parlamencie nie posiada. Idzie teraz o to, czy dymisya ta będzie czysto formalną, tj. czy niefortunny polityk znów otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu, czy też będzie musiał ustąpić miejsca osobistości innej, która przynajmniej w przybliżeniu odpowiadałaby swymi kwalifikacyami wymogom chwili politycznej. Bo Dr Seidler jeszcze nie może rozstać się z myślą złożenia teki. Rozumiemy, że przejście to wydaje mu się bardzo ciężkiem i że raczej wolałby spróbować rządzenia paragrafem czternastym, lecz tutaj napotyka na opór nietylko w opinii publicznej, ale w łonie własnego gabinetu. Cały szereg ministrów — jak donoszą dzienniki — wypowiedział się na radzie gabinetowej przeciw użyciu tego austryackiego panaceum, uważając całkiem słusznie, że dzisiaj, przy zawikłaniach aprowizacyjnych, przy przewlekaniu się wojny i przy nastroju wewnętrznym państwa niezbyt może byłoby wskazanem wyjmować z „konstytucyjnego" archiwum ten mało popularny środek.

Ważą się też losy Dra Seidlera. Nic nie wskazuje na to, aby miały już się rozstrzygnąć do chwili, w której te słowa dojdą czytelnika. Upór Niemców dochodzi już do granic zaślepienia. Uważają oni, jak się zdaje, że punktem honoru niemieckiego jest utrzymać przy sterze polityka, który do wszystkich trudności wewnętrznych państwa dorzucił jeszcze podział Czech na okręgi narodowościowe, oraz zapowiedziany podział Galicyi. Ustąpienie Dra Seidlera byłoby w ich oczach „kapitulacyą przed Słowianami". Zdawałoby się, że myśl o hegemonii niemieckiej w Austryi tak uderzyła do głowy „narodowcom" a nawet innym, mniej niepoczytalnym grupom Niemców, że rozstać się z nią nie mogą i gotowi popełnąć państwo na nieobliczalne hazardy, byleby jeszcze chwilę łudzić się tem marzeniem, równie słodkiem, jak nierealnem.

Polacy mogą teraz w karnem skupieniu oczekiwać, jak wybrnie Przedlitawia z tych manowców, na które zaprowadził ją prezydent gabinetu. Jeżeli nie mylą wszelkie oznaki, to sfery najmiarodajniejsze będą starały się spojrzeć na sytuacyę okiem własnem, nietylko oczyma Dra Seidlera. Jeżeli tak się stanie, to interes państwa odniesie zwycięstwo nad ambicyami osobistemi prezydenta ministrów i do steru przyjdzie gabinet przejściowy, nieobciążony zobowiązaniami ani winami Dra Seidlera — gabinet, który będzie mógł pokusić się o uzyskanie konieczności państwowych bez popychania państwa w ryzyka i hazardy. Gabinet ten będzie musiał oczywiście skorzystać z doświadczeń swego poprzednika o tyle przedewszystkiem, aby zdał sobie jasno sprawę, że w Austryi ani bez Polaków, ani tem mniej przeciw Polakom rządzić nie można. Za próby takich rządów płacił dotychczas zawsze ten, kto je podejmował. Miejmy nadzieję, że i tym razem tak się stanie, bo mimo wszystko trudno przypuścić, aby kazano za nie płacić państwu, i to płacić drogo, bo wstrząśnieniami wewnętrznemi i nieporządkiem, który zwłaszcza dzisiaj, w czasie wojny, mało byłby dla Przedlitawii pożądany.

Koronowanym królem pruskim jest Wilhelm II., cesarz niemiecki. Niekoronowanym królem pruskim nazywają dzienniki junkra-konserwatystę p. Heydebranda. Koronowany król pruski obiecał równe prawo wyborcze. Niekoronowany król pruski równego prawa wyborczego nie chce. Z tego powodu Sejm pruski równego prawa wyborczego nie uchwalił. Hr. Hertling, prezydent gabinetu koronowanego króla pruskiego, oświadczył niekoronowanemu królowi pruskiemu, że rząd obstaje przy równem prawie wyborczem. Los równego prawa wyborczego jest w zawieszeniu.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Koło polskie w Berlinie dokonało wyborów nowego prezydyum. Powodem stało się złożenie prezesury przez ks. Ferdynanda Radziwiłła. Skład prezydyum jest następujący: Władysław Seyda, prezes, Dr Stefan Łaszewski, wiceprezes, Wojciech Korfanty i ks. Paweł Brandys, sekretarze, ks. prałat Józef Kłos, skarbnik. Zgodnie z tradycyą Koła mają w prezydyum jego swych przedstawicieli wszystkie trzy prowincye dzielnicy pruskiej, wybierające posłów Polaków; z Poznańskiego są posłowie Seyda i ks. Kłos, z Prus Królewskich Dr Łaszewski, ze Śląska Korfanty i ks. Brandys. Do komisyi parlamentarnej Koła powołani zotali: Dr Antoni Chłapowski i ks. prałat Antoni Stychel, na zastępców Leon Grabski i Wojciech Trąmpczyński. Na wniosek posła Grabskiego Koło ofiarowało ks. Radziwiłłowi prezesurę honorową, lecz ks. Radziwiłł odmówił jej przyjęcia.

Klub międzypartyjny w Radzie Stanu ukonstytuował się w sposób następujący: prezes p. Świeżyński Józef, wiceprezes p. Leszczyński Zygmunt, członkowie prezydyum pp. Chrzanowski Zygmunt, Brun Stanisław, Marylski Antoni i Jabłoński Józef. P. Z. Chrzanowski ofiarowanej mu godności prezesa zrzekł się z powodu zajęć zawodowych. Za dotychczasową działalność wyrażono mu podziękowanie.

Poseł niemiecki w Moskwie, hr. Mirbach, wystosował do rządu rosyjskiego pismo, w którem żąda, aby „komisarze ludowi" natychmiast odszkodowali wszystkich poddanych niemieckich, oraz „osoby zostające pod ochroną Niemiec", a to za straty, jakie osoby te poniosły przy „uspołecznianiu" banków, fabryk i t. d. Wywłaszczenie nie może odnosić się do tych, których Niemcy wyjmują z pod niego, a tem samem z pod ,władzy" bolszewickiego „rządu".

Echa Rady Stanu.

Nim zabierzemy głos w sprawie **orędzia Regencyi**, które zostało odczytane na Radzie Stanu, przytaczamy parę ogólnych uwag, jakie rzuca na ten temat bezpartyjny „Kuryer warszawski". Brzmią one tak:

„Otwarcie Rady Stanu poprzedzone było, jak czytelnikom już wiadomo, orędziem Rady Regencyjnej, zawierającem obok ogólnikowych wskazówek co do oczekującej członków Rady Stanu pracy konkretnej, również uwagi i akcenty szerszej natury ogólno - politycznej i międzynarodowej. Wszczególności orędzie pilnie kładzie nacisk na to, że wyrażone w niem nadzieje na odbudowanie bytu niepodległego Polski opierają się „na wspaniałomyślnym akcie potężnych monarchów, poręczającym Polsce byt niepodległy".

„To poręczenie — brzmi dalej orędzie — jest „z jednej strony źródłem głębokiej dla Monarchów wdzięczności", a z drugiej jest dla Rady Regencyjnej i dla rządu podstawą przeświadczenia, iż realizacya niepodległości państwowej Polski, „postępując w ścisłem porozumieniu z obu mocarstwami centralnemi, znajdzie wyraz w trwałym z niemi układzie". Przyszłość tę określa orędzie, jako dziejowe posłannictwo na wchodzie Europy". Wschód Europy zatem ma być tą wytyczną polityki polskiej, którą pragnie narodowi zakreślić Rada Regencyjna, wychodząc z założenia, iż „nowy układ państwowy" nastąpi „na wschodzie Europy".

Ograniczając się na razie do podkreślenia tych głównych idei wczorajszego orędzia, zaznaczamy jeszcze końcowy jego ustęp, w którym pp. Regenci mówią, iż wierzą mocno, że „powodzenie nasze zawisło w **najwyższym stopniu od tego**, jaką dojrzałość cywilizacyjną i polityczną osiągniemy wewnątrz narodu". Jest to **ten punkt bezsporny** orędzia, na który zgodzą się wszyscy. Wynika z niego jedna niewzruszona prawda: **postawa szerokich mas narodowych jest czynnikiem politycznie nieoszacowanym**, a poparcie, udzielone przez nie osobom i kołom kierowniczym, stanowi podstawową rękojmię polityki „przezornie chroniącej — jak czytamy w innem miejscu orędzia — interes narodowy przed niebezpieczeństwami trudnej doby".

Czecho-Słowacy na Syberyi.

W pochodzie swym na front zachodni przez Daleki Wschód, dotarły wojska czesko-słowackie do Władywostoku. Tak donoszą pisma wiedeńskie, według których nad Władywostokiem powiewa sztandar tych korpusów ochotniczych, w ślad za którymi idzie silne przeciwdziałanie bolszewizmowi i ustanowienie rządów nie tak chaotycznych. Wiadomo, że ochotnicy czesko-słowaccy zaczęli formować się jeszcze za rządów caratu; w komunikatach sztabu głównego nieraz bywały te oddziały wyszczególniane jako odznaczające się przy atakach na froncie wschodnim. Z wybuchem rewolucyi liczyły około 50.000 żołnierzy, później urosły znacznie — jak twierdzą dzienniki — tak, że przed ofenzywą „wolnościową" Kiereńskiego-Brusiłowa" liczyły około 150.000 ludzi, rozmieszczonych bądź na froncie, bądź w głębi kraju, po różnych garnizonach.

Po upadku Kiereńskiego, w następującym bolszewickim zamęcie, wojska te popadły w konflikty lokalne z sowietami, oraz z ukraińcami, gdyż usiłowały zaprowadzać względny porządek. Czerwona gwardya traktowała je też ze szczególną nienawiścią. Po pokoju w Brześciu Litewskim postanowiły przedostać się na front zachodni, a postanowienie to powzięły w porozumieniu ze sferami słowiańskiemi w Paryżu. Od tej pory też otrzymały rozkaz, aby nie mięszać się do wewnętrznych sporów rosyjskich, zachowywać ścisłą neutralność, a dążyć ile możności spiesznie ku Władywostokowi, gdzie oczekiwały okręty przewozowe koalicyi. Wówczas też rada komisarzy ludowych zawarła z wojskami temi układ, mocą którego pozwolono im na odmarsz przez Syberyę. Część zresztą została już dawniej odprawiona przez Archangielsk do Francyi, część dobiła przed paru miesiącami do Władywostoku, **gros** jednak znajdowało się jeszcze w głębi Rosyi, na drodze ku Oceanowi Spokojnemu.

Rząd niemiecki rozpoczął w tej sprawie rokowania z bolszewikami, jak doniosła „Nordd. Allg. Ztg" numerze 772 z 12 czerwca r. b. Rząd niemiecki domagał się, aby do wojsk czesko-słowackich zastosowano te same przepisy, co do innych jeńców wojennych, tj. aby ich wymieniono przymusowo za jeńców rosyjskich. W Berlinie uznano, że pomożenie tym wojskom aby przedostały się do Francyi, byłoby ze strony bolszewików złamaniem neutralności. „Rząd rosyjski — pisała bardzo wyraziście „Nordd. Allg. Ztg" — zbyt trzeźwo patrzy na położenie, aby dał porwać się do czynów, które mogłyby zagrozić drogo okupionemu pokojowi".

Z drugiej strony bolszewicy z radością musieli powitać ten nacisk Niemiec, gdyż wojska czesko-słowackie były dla nich ciągłą pogróżką na wypadek, gdyby koalicya rozpoczęła wyprawę syberyjską. Zwarte i silne zastępy tych wojsk mogłyby być bolszewizmowi bardzo niewygodne. To też komisarze ludowi wezwali te oddziały do złożenia broni, i do pozostania w Rosyi. Żądanie to zostało odrzucone, a wówczas Bronstein-Trockij wydał znany rozkaz chwytania i rozstrzeliwania niedawnych towarzyszy broni — rozkaz, złagodzony potem i zamieniony na postanowienie, aby tylko oficerów chwytano, gdyż oni to bałamucą „braci Słowian-szeregowców". Od

---

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

X. SYLWETKI RANNYCH.

(Dokończenie).

Mamy tu kilku ciężko rannych Senegalczyków i Gwinejczyków; tym wydaje się to zupełnie naturalnem, że uczestniczyli w wielkiem poświęceniu i zostali ranni w obronie naszego honoru narodowego. Nie okazują z tego powodu żadnej próżności, nie chlubią się swojem poświęceniem. Nie znają dumy, chwały i upojenia męstwem. Bili się tak, jak się bawią i wielu z nich umarło tak, że żadna skarga nie zmąciła pogodnej piękności ich konania.

Jeden z nich tłómaczył mi uczucie, jakie ich ożywia, kiedy biją się za Francyę. Kiedy go spytałem, czy mu nie tęskno do kraju i czy nie żałuje niebezpieczeństwa na jakie się naraża dla nas, Keita, wspaniały chłopak z Konakry, uśmiecha się szeroko, pokazując błyszczące zęby koloru kości słoniowej:

— Francya być dla mnie ojciec, matka, wieś i wszystko.

Pewnego razu dzielny chłopiec pokazał mi list swego podoficera, który pozostał w Dokar, celem tworzenia nowych kadr z czarnych oddziałów, przeznaczonych do wysłania do Francyi w przyszłem lecie. Ten list nauczył mnie co są warci nasi murzyni i ile poświęcenia, ofiar i bohaterstwa można się po nich spodziewać.

Podoficer posyła dawnemu swemu żołnierzowi nowiny z „kompanii". Poprostu i szczerze wyraża uczucie, jakie żywi dla swoich dzielnych strzelców. Powiada, że to oni walczyli w Kamerunie i w Togo: „Obecnie kraje te są nasze, mówi, a potem dodaje: „Kompania może być dumna z tego podboju. Wspaniale szła do walki; połowa zginęła, ale ich odwadze zawdzięczamy zwycięstwo."

Ów podoficer przytacza jeden godny podziwu czyn wojenny:

Jakiś oficer angielski, którego nigdy nie widzieli, objął dowództwo oddziału. W pół godziny później padł śmiertelnie zraniony. Ze zdziesiątkowanego oddziału pozostało tylko czternastu a nieprzyjaciel zbliżał się z przeważającemi siłami. Mogli uciec, szukać ocalenia w cofnięciu się, mogli pozostawić konającego oficera, niezdolnego do kierowania nimi.

Otóż nie! czternastu Senegalczyków zorganizowało opór. Przed ciałem umierającego kapitana utworzyli z własnych piersi żywą osłonę, zdecydowani umrzeć, aby wypełnić do końca obowiązek. I padli wszyscy, obojętni na kule, dobywając ostatnich na boi, łamiąc broń na czaszkach wrogów, którzy zalewali ich falą.

Kiedy dalsza obrona stała się już niemożliwą, utworzyli mur wokoło tego, co chociaż zabity reprezentował dla nich ojczyznę, dla której spokojnie, nieugięcie oddawali życie. A kiedy ostatnia salwa powaliła ich, runęli razem, wznosząc na trupie kapitana grobowiec z drgających ciał.

Keita, który zna wszystkie szczegóły tej historyi i jak relikwię nosi na sercu list z opowiadaniem wspaniałego czynu, piękny czarny Keita o żywych oczach drży ze wzruszenia, kiedy mu winszujemy dzielności jego braci. I dobrodusznie, z dziecinnym gestem i z uśmiechem radości powiada nam poprostu:

— Tam dobrze... tu też dobrze, kiedy ja pójść rozbijać wrogom głowy.

Bo komendant mówił mu zawsze: „Tyś dobry strzelec, Keita, i gdybyś tylko uważał, to mógłbyś ich sporo napsuć".

Uczeń nie zapomniał nauki i żal mi tego, który znajdzie się na celu jego strzelby, kiedy nasz przyjaciel powróci na front.

Tymczasem gra w domino i bezczelnie oszukuje dwie statuy bronzowe, które w trzecim pułku strzelców algerskich odzywają się na apel: Braim-Hansur i Ammar-Meli. Ci mają rany tylko na rękach i mogliby tak jak inni chodzić po salach i zabawiać się odwiedzaniem towarzyszy. Mają zdrowe nogi i zdrowe stopy, silne łydki i muskuły, których kule nie naruszyły. Mimo to skazani są na leżenie, bo żeby się przechadzać po szpitalu, trzeba nie tylko być zdrowym, ale trzeba jeszcze mieć spodnie. A naszym dwom zuchom brakuje właśnie tej części stroju, bez której nigdzie się nie można pokazać poza łóżkiem. Mianowicie z rozkazu naczelnego lekarza Braim i Ammar mają przez trzy długie dni pozostać w łóżku za to, że wyszli z parku bez upoważnienia. Są „przymknięci" tak, jak się przymyka ludzi, których nie można „wsadzić do dziury"; są ukarani tak, jak się karze chorych w szpitalach wojskowych.

Gdy znów błyśnie słońce, obaj więźniowie, związani elementarnymi względami przyzwoitości, przykuci do materaców rozkazem lekarza, będą musieli zadowolić się siedzeniem w oknie i przyglądaniem się, jak spacerują rozsądniejsi, czy też sprytniejsi towarzysze. Albo też stając się filozofami z musu zaczną szukać lekarstwa na przelotną melancholię w widoku scen, rozgrywających się wewnątrz sali. I prawdę mówiąc, przypadek był im przychylny.

Rammi z przeciwka, tragarz portowy z Tunisu, z twarzą rozbójnika, stara się, pomimo złamania piszczeli, zabawić ich scenami komicznemi lub tragicznemi.

Abidah ma twarz błazna. Wykrzywia ją wedle upodobania i robi z niej zadziwiające, ohydne maszkary. Uwaga galeryi podnieca jego próżność, a z wybuchów śmiechu otoczenia czerpie nieprzebrane zasoby werwy. Dzisiaj Abidah jest w dobrym humorze, co mu się nie tak często zdarza, zwłaszcza gdy zbliża się godzina opatrunku. Ten dzikus nie znosi zabiegów lekarskich. Zamiast mieć do Niemców pretensye, że mu rana dokucza, przypisuje ból doktorowi, który go leczy. Stąd ta scena: asystent opatrujący zgruchotaną nogę dotyka rany jodyną: podskoki, protesty:

— Ty, jak nie przestaniesz, to zobaczysz!

— Co zobaczę? — pyta żartobliwie asystent.

Abidah, który tym razem chce żartować na sposób ponury, chwyta widelec i podnosi go z miną tak groźną, że personal pielegniarski cofa się przezornie.

— To zobaczysz w brzuchu, jeżeli mnie zaboli!...

Zdarza się to często, ale jak go ukarać? Nie można stosować bezwzględnej surowości do nieszczęśliwego, który ma złamaną nogę, chociażby to był nicpoń, albo nawet apasz.

Cierpliwością i łagodnością staramy się zapobiegać takim wypadkom. Abidah już się trochę zmienił. Ksiądz, który go pielęgnuje, prawie że zaskarbił sobie miłość tego dzikusa, który miewa szalone napady gniewu. Od niego ten szaleniec przyjmuje wszystko i dzięki niemu zaczyna rozumieć, że trzeba niekiedy cierpieć aby prędzej wyzdrowieć.

Ksiądz nie mówi mu kazań i nie traci czasu na doradzanie mu rezygnacyi. Zadowala się odpowiadaniem na jego brutalne wybuchy gniewu życzliwością i delikatnością. Afrykanin wchłania zwolna tę dobroć, która go otacza, tak, jak się oddycha zdrowem powietrzem, nie myśląc o tem. Jest to niewątpliwie praca mozolna, apostolstwo potrwa długo; ale choć zwolna pada dobre ziarno, niemniej zacznie kiedyś kiełkować.

A zresztą ksiądz uważa to zadanie za bardzo miłe i za nic w świecie nie ustąpiłby innemu. Z wielką pomysłowością tłómaczy nawet przyczyny radości, jaką odczuwa, poświęcając długie godziny niewdzięcznemu zadaniu.

.... Później, kiedy i nasz dzikus powróci do Tunisu, jestem pewny, że na widok sutanny francuskiego księdza znajdzie w swej twardej głowie rozczulające wspomnienie.

tej chwili między komisarzami ludowymi a oddziałami czesko-słowackimi zapanował stan wojenny.

Wiadomości o walkach, jakie się stoczyły, brzmią dość chaotycznie. Sprzeczność widoczna zachodzi między komunikatami Ajencyi Petersburskiej, kierowanej przez żyda galicyjskiego Radka, a między sprawozdaniami pism.

W „Kij. Myśli" z 4 b. m. naszkicowano między innemi położenie w niektórych miastach, gdzie garnizony czesko-słowackie zawędrowały po drodze na Daleki Wschód. W Penzie — donosi ten dziennik — jest Czecho-Słowaków około 3000; mają oni automobile pancerne, karabiny maszynowe i dostateczną ilość karabinów zwykłych i nabojów. Miasto było w rękach wojsk bolszewickich. Od dwu dni toczy się walka bezustanna. Czecho-Słowacy w dniu 28 z. m. zajęli dworce kolejowe. Z Syzrania doniesiono, że dworzec wiaziemski zajęty został przez Czecho-Słowaków, którzy dowieźli artyleryę i karabiny maszynowe. W Samarze z rozkazu Komitetu rewolucyjnego ogłoszono stan oblężenia.

Na Uralu również walczono. Ze Złatousta donoszą, że 27 maja toczyły się walki oddziałów sowieckich z dwoma eszelonami czesko-słowackiemi, przybyłemi z Czelabińska. Czesi zostali zatrzymani i zmuszeni do opuszczenia pociągu. W pobliżu Miasu, ze strony wojsk bolszewickich poczyniono wysiłki, ażeby ich odciąć od Czelabińska, gdzie znajduje się 15 tysięcy Czecho-Słowaków. Wieści z samego Miasu brzmiały: Po wyjeździe oddziału sowieckiego na pomoc do Złatousta — „frontowcy" (byli żołnierze, którzy chcą się bić) wystąpiwszy przeciwko Radzie robotniczej, rozbroili i aresztowali władzę sowiecką. Następnie posłali delegatów do Czecho-Słowaków, stojących na stacyi Mias, a przybyłych z Czelabińska. Czecho-Słowacy wobec tego zajęli Mias i ujęli wszystkie instytucye publiczne przy pomocy „frontowców".

Na Syberyi prócz Czelabińska znalazły się w rękach Czechów: Nowonikołajewsk i Barnaul. Główne siły czesko-słowackie w liczbie około 8000 napierają z Czelabińska. Komendant czeski wysłał do Omska jako parlamentarza dla rokowań pokojowych wziętego do niewoli na stacyi Kaminskaja ludowego komisarza aprowizacyjnego Szlichtera. Mimo zawartego na czas rokowań pomiędzy omską Radą dep. rob. a Czecho-Słowakami zawieszenia broni, przyszło do starcia między stacyą Marinówka a rozjazdem Ołonskoje. Wojsko sowieckie poniosło porażkę.

Po bitwie Czecho-Słowacy cofnęli się ku Marynówce w zamiarze połączenia się z dalszemi batalionami, które ruszyły później, a to celem utorowania sobie drogi na wschód. W bitwie nocnej (26 maja) zginął przewodniczący jednego ze „sowjetów" Palcew, oraz przewodniczący Rady kolei omskiej, Katajew.

W Omsku wydano rozkaz, ażeby wszystkie wojska sowjeckie wyszły na pozycye na odległość 75 wiorst od miasta. Wstrzymano roboty we wszystkich zakładach. W Nowonikołajewsku prawie równocześnie z ruszeniem się Czecho-Słowaków nastąpiło i wystąpienie lokalne prawicy soc. rew. oraz mienszewików. Żywioły te zdobyły władzę i proklamowały się nowym „rządem syberyjskim".

Cała operacya czesko-słowacka, która musi i gdzieindziej napotykać na pomoc miejscową, antybolszewicką — rozciągnęła się przeważnie wzdłuż linii kolejowej transwersalnej, wiodącej od Penzy na wschód do połączenia z koleją sybirską (Penza, Samara, Ufa, Czelabińsk po Omsk na Syberyi), a nawet Barnaul na wschód południowy od Omska, czyli na kolosalnej przestrzeni, zbliżonej w linii powietrznej w przeciwnym kierunku — do dystansu od tejże Penzy aż ku granicom Rzeszy niemieckiej.

Możność działania względnie posuwania się czesko-słowackich oddziałów na tak olbrzymiej przestrzeni świadczy zarazem, jak szczupłe siły bolszewickie one tam zastały. Ułatwiło też Czechom ich akcye posiadania taborów kolejowych.

Dalsze szczegóły przynosi „Frankfurter Zeitung":

W Moskwie — pisze — nie doceniano początkowo ruchów tych wojsk, wobec których stosuje się podwójną taktykę: przed kilku dniami grozili bolszewicy każdemu przytrzymanemu z tych wojsk żołnierzowi rozstrzelaniem, teraz zajął Trocki wobec nich łagodne stanowisko i rzuca obietnice oszczędzania Czechów i Słowaków. Akcya ich mogłaby wywołać dla rządu sowjetów wcale przykre chwile, gdyby jej kierownicy zdołali wejść w porozumienie z grupami kozaków, operującemi w europejskiej południowej Rosyi i w Azyi, a wrogo przytem usposobionemi dla rządu moskiewskiego.

Na Kaukazie miał Korniłow, o którego rzekomej śmierci przed kilku tygodniami doniesiono, — znów wypłynąć ze znaczniejszemi siłami zbrojnemi, dalej na północy wśród stepów stoi z wojskiem generał kozaków Krasnow, który zbliża się do Carycyna. Połączenie z wojskami czesko-słowackiemi nie przedstawia poważniejszych trudności. We wschodniej Azyi przebywa gen. Semenow, który utrzymuje część linii mandżursko-syberyjskiej. Obficie zaopatruje go w broń i pieniądze Japonia i Ameryka. Oddalenie między najbardziej ku wschodowi wysuniętemi placówkami czesko-słowackiemi a Semenowem wynosi około 1500 km. W tej chwili rząd moskiewski nie włada koleją syberyjską, z utratą dowozu z Syberyi przedstawia dla Moskwy problem pierwszorzędnej wagi. To nadto tłumaczy energię Trockiego w kierunku zorganizowania przeciwnej akcyi. Od jej przebiegu wiele zależy, może i stanowisko Japonii, w kwestyach wywołanych przez wydarzenia we wschodniej Azyi.

W ten sposób akcya wojsk czesko-słowackich stała się jakby czynnikiem międzynarodowym. Dzisiaj, jak zaznaczyliśmy na wstępie, słychać o dojściu ich do Władywostoku. Że jednak oddziały te są porozrzucane na ogromnej przestrzeni, więc może być mowa tylko o ich części, względnie cześciach. Nie prędko też usłyszymy o zupełnem zlikwidowaniu tego wrzenia, tak niemiłego bolszewikom.

Od Wydawnictwa.

Wobec rozpoczęcia się wakacyj letnich, prosimy o wczesne zawiadamianie o zmianach miejsca pobytu.

Dla uniknięcia pomyłek i spóźnień, należy zawsze zawiadamiać administracyę „Głosu Narodu" w sposób następujący:

„Głos Narodu", wysyłany dotychczas pod adresem A. B., w C., poczta D., należy od dnia .... przesyłać pod temsamem nazwiskiem w E. poczta F.

Formy tej prosimy przestrzegać przy wszelkich zmianach adresu. Niepodanie np. poczty dotychczasowej, pociąga za sobą niemożność przemiany.

Koszta każdej zmiany adresu wynoszą 60 halerzy, które należy przesłać wraz z żądaniem zmiany.

KRONIKA.

ŚRODA 26 Jana i Pawła	Wschód słońca o godz. 3·34 r. Zachód „ „ 7·51 w. Długość dnia godz. 16 m. 21.

Z miasta.

STOSUNKI NA DWORCU OSOBOWYM. Otrzymujemy informacyę, że nie jest ścisłą umieszczona przed paru dniami notatka w naszem piśmie i innych krakowskich dziennikach, jakoby wobec pewnego dostojnika Kościoła żołnierz, pełniący służbę na dworcu, zachował się niewłaściwie. Natomiast z żadnej strony nie zaprzeczają faktowi, że przed niedawnym czasem do podejrzanego żołnierza, który uciekał, inny żołnierz, mający na dworcu służbę w obrębie gmachu dworcowego, wystrzelił mimo, że w sieni obok poczekalni II klasy znajdowała się publiczność. Wogóle, jak się dowiadujemy, strzelanina na obu dworcach krakowskich jest nader częsta i pociągnęła już za sobą niewinne ofiary. Kolejarze na odbytem przed kilkunastu dniami zebraniu zaprotestowali przeciw tego rodzaju stosunkom, grożąc zawieszeniem służby.

WYDAWANIE NOWYCH BONÓW. Od 27 b. m. biura państw. akcyi zapomogowej dla wyżywienia niezamożnej ludności wydawać będą nowe bony do kuchen wojennych, wartości następującej: na obiady i kolacye w kuchniach obywatelskich, następnie na obiady w kuchniach ludowych i na bezpłatne obiady w kuchniach powszechnych po 80 hal., na kolacye w kuchniach ludowych i na obiady w powszechnych po 40 hal. Nadto na zakupno biletów abonamentowych na 14 obiadów w kuchniach obywatelskich wydawane będą bony 14-koronowe, które można będzie realizować przy zakupnie biletów dopiero 8 i 9 lipca b. r. Wszystkie inne bony będą przyjmowane w kuchniach od dnia 1 lipca b. r. W sobotę dnia 29 b. m. biura będą otwarte od godz. 10—12 w południe.

Ponieważ pewna liczba osób otrzymała w ciągu czerwca dotychczasowe bony na pierwsze dni lipca, dlatego kuchnie wojenne przyjmować będą dotychczasowe (stare) bony do dnia 9 lipca włącznie za opłatą reszty należytości podwyższonej w gotówce.

Równocześnie biura bonowe w czasie od 27 czerwca do 8 lipca będą wydawały osobom zgłaszającym się nowe bony kuchenne za zwrotem starych (dotychczasowych), wydanych na lipiec. Bony kuchenne wydane na poprzednie okresy 4-tygodniowe i nie użyte, stracą swą wartość. Osoby chore i podupadłe, pobierające posiłek bezpłatnie, mają się zgłosić do właściwych biur dnia 27 i 28 b. m. po odbiór dodatkowego bonu.

„KTOŚ OD NAS SIĘ WYPROWADZA"... Tak mówili sobie pewnego południa sędziwi małżonkowie, właściciele sklepu, który znajduje się w tej samej kamienicy, jak słychać, przy ul. Krowoderskiej. Państwo ci, samotni, cały dzień spędzali w sklepie, a dopiero po zamknięciu interesu udawali się do mieszkania na II piętro. Istotnie ktoś z kamienicy się wyprowadzał. Przed bramą stał wózek, na który tragarze znosili szafy, stoły i t. p., przykryte płótnem. Wreszcie wóz z rzeczami odjechał, zapadł wieczór i sędziwa para z trudem wyszła do mieszkania swego na II piętro, na wieczerzę i spoczynek. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy przekonali się, że mieszkanie ich niezamknięte, a wewnątrz brakuje kilkunastu sztuk większych sprzętów, garderoby i bielizny. Biedni, nie wiedzieli, że się sami wyprowadzili! Takie sztuczki kunsztu złodziejskiego — jak zapewniają — zdarzają się już u nas w Krakowie.

WŁAMANIA. Policya aresztowała 18-letniego Aleksandra Gotkiewicza i 18-letniego Stan. Rzepkę, dezertera, którzy okradli mieszkanie inż. Szurka, przy ul. Smoleńsk l. 23. — Wczorajszej nocy do składu Izraela Tatla przy ul. Dietla l. 5, włamali się nieznani sprawcy i zaczęli plądrować. Spłoszył ich jednak krewny Natla, który spał w mieszkaniu. Uciekając, zostawili w pośpiechu sztuczne brody. Jeden był w mundurze oficerskim.

Z Polski i ze świata.

O CZEŚĆ MĘCZENNIKOM ZIEMI CHEŁMSKIEJ I PODLASIA. Z Warszawy donoszą, że na odbytem niedawno walnem zebraniu katolickiego Związku kobiet polskich uchwalono między innymi wniosek kanoniczki Zofii Oleśnickiej, zalecający zwrócenie się do episkopatu z prośbą o poczynienie starań u Stolicy Apostolskiej o cześć publiczną dla męczenników i bojowników za wiarę, którzy padli ofiarą w czasie kasowania Unii na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

PRZEMYSŁ POLSKI. W Kielcach powstaje ważna placówka przemysłu polskiego. Spółka akcyjna pod nazwą „Polskie Tow. przedsiębiorstw elektrycznych". Celem jej budowa i eksploatacya nowych i już istniejących elektrowni miejskich i okręgowych, prowadzenie warsztatów do wyrobu wszelkiego rodzaju maszyn i aparatów elektrycznych i wykonywania wszelkich robót elektrotechnicznych. Założycielami jej są wybitni obywatele ziemscy, przemysłowcy i technicy. Finansowaniem Tow. zajmuje się jeden z banków warszawskich, p. Ruskiewicz zastrzegł jednak, by pewna część akcyi mogła być w pierwszej linii umieszczona w Kielcach, względnie w ziemi kieleckiej. Do organizatorów spółki należy również wybitny obywatel ziemi kieleckiej, hr. Henryk Potocki.

SPRZEDAŻ POLSKIEJ ZIEMI. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą, że p. Lirdowa, II-voto Mosiewiczowa, sprzedała majątek swój w Czeremchowie w obce ręce za 300.000 koron, wbrew perswazyom swojej rodziny, która miała zamiar majątek ten nabyć i zapobiedz w ten sposób stracie narodowej. Jakimi motywami kierowała się p. Mosiewiczowa, nie wiadomo.

NOWE PISMO NIEMIECKIE. W Suwałkach zaczęło wychodzić dnia 1 b. m. pismo niemieckie p. t. „Suwalker Nachrichten", będące własnością prywatną, które — jak pisze — ma na celu ochronę interesów niemieckich tamże.

POŻAR LASU W RUDNIKU NAD SANEM. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem otrzymujemy wyjaśnienie, że nieprawdą jest, jakoby w dniu 8 czerwca b. r. o godz. 12 w południe miał miejsce pożar 25 morgów lasu w Rudniku nad Sanem. Było to tylko peryodyczne, celowe wypalanie około 8 morgów karczowisk leśnych w Przędzelu między Rudnikiem a Niskiem, celem oszczędzenia pracy rąk ludzkich w wydobywaniu nawierzchnich korzeni i spulchnienia ziemi.

PRZECIW ADWOKATOWI GENEWSKIEMU Aubersonowi poselstwo niemieckie w Szwajcaryi wniosło skargę o obrazę Niemiec. Jak donosi „Vossisrhe Zeitung" chodzi tu o obrazę państwa niemieckiego, dokonaną przez Aubersona w czasie rozprawy sądowej przeciwko złodziejowi, który skradł zegar. Auberson bronił bowiem swego klienta w takiej formie: „Jeżeli klient mój obrał sobie za przedmiot kradzieży zegar pendułowy, to tylko dlatego, że przez długi czas przebywał w Niemczech".

SKŁAD TOWARÓW W CHRZCIELNICY. „Vorwärts" donosi, powołując się na jedno z pism hanowerskich, że w jednym z kościołów gminy baptystów w chrzcielnicy policya dokonała rewizyi na skutek doniesienia, że znajdują się tam środki żywności. Znaleziono 6 cetnarów owsa, cetnar jęczmienia i cetnar grochu.

WALKI ŻANDARMÓW W NIEMCZECH. W lasach w okolicy Karlsdorfu kryją się bandyci, którzy stamtąd urządzają wyprawy po okolicy. Patrolujący żandarmi złapali nocy ubiegłej czterech z nich i odstawili do aresztu.

Spodziewając się dalszego połowu ruszyli na rowerach w las. I rzeczywiście, po chwili spostrzegli dwóch ludzi, czających się między zaroślami. Zeszli więc z rowerów i zbliżyli się do nieznajomych. Jeden z nich odwrócił się natychmiast i strzelił do żandarma, który padł ugodzony w serce. Gdy drugi żandarm chciał ścigać, skierowali broń na niego, lecz nie trafili i udali się w stronę Karlsdorfu.

Są to prawdopodobnie dezerterzy.

ZGŁODNIAŁY OLBRZYM. Jak źle jest mieć podczas wojny postać Goliata odczuł niejaki dyrektor P. Sąd ławniczy centrum Berlina zajmował się nim wskutek oskarżenia go o spotrzebowanie 2 funtów masła, kupionych bez kart.

Oskarżony waży 3 i pół cetnara i cieszy się odpowiednim do swej wagi wzrostem 2.20 m. Biedny olbrzym nie może się nasycić dzisiejszemi racyami żywności, tembardziej, że mu lekarze zakazali spożywania chleba, ziemniaków i innych produktów zawierających krochmal.

Od centrali wyżywiania chorych otrzymuje jedną czwartą litra mleka i od czasu do czasu porcyjkę kaszki, która starczyłaby niemowlęciu na śniadanie. Obrońca stawił wniosek o zaproszenie jako ekspertów kilku wybitnych lekarzy berlińskich, którzyby stwierdzili, że oskarżony działał tylko z konieczności. Sąd wniosek odrzucił, twierdząc, że prawo wyjątków nie czyni. Na to ozwał się oburzony dyrektor P., że kanclerz Rzeszy też się żywnością na kartki nie zadawalnia a kupuje ją sobie pokątnie. Sędzia odpowiedział, że o ile oskarżony kanclerzowi przekroczenie rozporządzeń dowiedzie, może go zadenuncyować.

Skazany na 60 mk. grzywny, wygłodzony olbrzym, założył apelacyę.

„HINDENBURG-TABAK". We Lwowie kwitnie w całej pełni pokątny handel tytoniu. Włóczące się tam indywidua sprzedają zresztą nietylko tytoń — za bajońskie ceny, — lecz także materyały, które mają tylko nazwę tytoniu i podobnie jak tytoń opakowanie. Onegdaj pewien dozorca kamienicy nabył właśnie taki materyał do palenia w bronzowem opakowaniu, z napisem „Hindenburg-Tabak". Za paczkę wagi 25 gr. zapłacił niewiele — 5 koron. Gdy wrócił do domu i paczkę „tytoniu" otworzył, znalazł w niej mieszaninę nieco pokruszonych liści buku, chmielu i jarzyny. W innym wypadku nabył pewien urzędnik magistratu podobny tytoń za 80 gr. za paczkę w takiem samem opakowaniu z napisem „Globus-Tabak-Zusatz". Po otwarciu przekonał się, że padł ofiarą pospolitego oszustwa.

JEDNOLITE UBRANIE W ANGLII. Jak londyński „Times" donosi, w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu zostanie puszczony w handel milion jednolitych ubrań dla mężczyzn, które będą sporządzone według zarządz. wojen. urzędu w Brodford. Nowe ubrania wojenne są dwojakiego typu, tańsze za 60 franków, droższe za 70 franków. Nadto urząd wojenny ma wydać krawcom materyały granatowe i czarne pod warunkiem, że ubrania z nich sporządzone nie będą kosztowały więcej niż 100 franków. Wydano również zarządzenia, żeby dla żołnierzy wracających z pola przygotowano dostateczną ilość ubrań cywilnych.

ŚWIATOWY HANDEL RYŻEM. Produkcyę ryżu w całym świecie w roku 1916 i 1917 oceniają na 60 mil. tonn, nie licząc produkcyi chińskiej. Z ilości tej wyprodukowano w państwie brytyjskiem około 36 milionów tonn, w większej części w Indyach, gdzie zbiory wyniosły około 35 milionów tonn. Produkcya pozostałej ilości 24 mil. tonn rozkłada się na Japonię, Indye holenderskie, francuskie, Indochiny, Syam i Koreę. Światowy handel ryżem znajduje się niemal wyłącznie w rękach mieszkańców Indyi, Indochin i Syamu. Według ostatnich sprawozdań z przed wojny wyniósł eksport ryżu z tych krajów w roku 1918 około 6,400.000 tonn.

DUŃSKI WYRÓB SERA. Wyrób sera w Danii poczynił, jak donoszą fachowe pisma kopenhaskie, bardzo wielkie postępy w czasie wojny. Z powodu niemożności przywozu lepszych gatunków sera z zagranicy, usiłowano wyrabiać takie same sorty w kraju. Mleczarnie duńskie wyrabiają teraz sery Gouda, Camembert, Roquefort i inne lepsze gatunki.

Zawiadomienia i komunikaty.

W „CZYTELNI KSIĘŻY", plac Maryacki l. 2, odbędzie się zwyczajne zebranie członków we czwartek dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczorem. Ks. prof. Dr Michał Pęckowski wygłosi odczyt na temat: „Głosy protestantów o nowym kodeksie prawa kanonicznego". Wydział uprasza członków o liczny udział w zebraniu.

Z OKAZYI IMIENIN JWP. Prezesa Dr Władysława Peca, odbędzie się nabożeństwo w kaplicy sodalicyjnej dnia 27 b. m. o godz. 8 rano, na które „Rodzina Sieroca" dobrodziei i przyjaciół zaprasza.

KURS PSZCZELNICZY, o którym pisaliśmy niedawno, rozpocznie się dnia 2 lipca b. r. o godz. 8 rano w sali obrad Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański 9, w Krakowie.

ZEBRANIE TOWARZYSKIE. Związek urzędników i urzędniczek prywatnych w Krakowie rozpoczyna z dniem 26 b. m. wieczory towarzyskie, na które członków Związku wraz z rodzinami zaprasza. Początek zebrań środowych zawsze o godz. 7 wieczorem.

Z TOW. ESPERANTO (Lubicz 34, II p.) We czwartek dnia 27 b. m. o godz. 7.45 wieczór odbędzie się publiczny egzamin uczestników kursu języka Esperanto. Zgłoszenia na nowy kurs wakacyjny przyjmuje się w lokalu Towarzystwa.

Z SOKOŁA. Ćwiczenia członków starszych i młodszych odbywać się będą przez ferye wakacyjne. Zaś lekcye dzieci od lat 6 do 10 odbywać się będą, jeżeli zgłosi się najmniej dziesięcioro.

ZE SPORTU. W sobotę 29 i w niedzielę 30 b. m. rozegra „Cracovia" dwa matche footballowe z klubem sportowym „Simmering" z Wiednia. Drużyna wiedeńska reprezentuje wybitną pierwszą klasę.

WYŚCIGI KOLARSKIE urządzi w ciągu lipca br. „Krakowski Klub cyklistów i motorzystów". Zgłoszenia przyjmuje p. Zygm. Garzyński, Zakład fotograficzny, ul. Sławkowska 6, I. p., najdalej do dnia 5. lipca br.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w żeńskiem gimn. klasycznem Drów Lewickich w Krakowie odbył się w dniach 12—14 czerwca br. pod przew. radcy St. Bednarskiego. Świadectwa dojrzałości otrzymały: Bodnarówna Z. (z odzn.), Franićówna K. (z odzn.), Gałzińska R., Gramatykówna W., Hełczyńska St. (z odzn.), Kochówna M. (z odzn.), Kunachowiczówna M., Kwiecińska Z., Löbensteinówna Janina (z odzn.), Piasecka Elżb., Popielówna I., Skołyszewska Kat., Sulikowska Kat., Szafranówna M., Szancerówna Z. (z odzn.), Waśkowska M. (z odzn.).

MATURA. W gimnazyum (głównem) w Samborze egzamin dojrzałości odbył się od 17. do 19. czerwca pod przew. dyr. p. Józefa Szafrana. Za dojrzałych uznani: Altbach S. (z odzn.), Baranieçki B., Bisch R., Chrząszczewski K. (z odzn.), Dienstag M. (z odzn.), Dorthaymer E., Filas E., Gocki R. (z odzn.), Gottfried St. (z odzn.), Greif W. (z odzn.), Gross Al., Korngut Z., Lebenguth L. (z odzn.), Malinowski T., Mikołajewicz Wł., Rachwał Wład., Steiger M., Vogelgarten J. (z odzn.), Wolfsthal S. (z odzn.), Wójcicki St., Łepkowski A., pryw. (z odzn.), [illegible] B., ekst. (z odzn.), Majes M., ekst. — nie reprobowano żadnego abituryenta.

NEKROLOGIA.

Wtych dniach zmarł w Czerniowcach Podolskich w 91 roku życia jeden z najwybitniejszych obywateli tamtejszej dzielnicy, ś. p. Emeryk Mańkowski. Od młodych lat pracował na ojczystej roli i wiele dokonał dla podniesienia stanu gospodarczego na Podolu, a nie mniej się zasłużył na polu przemysłu krajowego, należąc do kierownictwa kilku wielkich cukrowni. Dbały o dobro swoich pomocników i podwładnych, tworzył dla nich coraz lepsze warunki bytu. Prócz tego z wspaniałomyślną ofiarnością łożył na wiele pięknych i użytecznych celów. Czerniowce zawdzięczały mu swój kościół, pod bokiem którego żywota dokonał po doszczętnem zniszczeniu pięknego swego domu rodzinnego w Borówce, jak również innych familijnych siedzib. Postać jego, nacechowana staropolskiem zacięciem, budziła od pierwszego wejrzenia sympatyę, potęgującą się w uczucie głębokiego szacunku przy bliższem poznaniu. Wszystkie te jednak zalety przewyższało, na głębokiej wierze oparte, zrozumienie prawdziwie chrześcijańskich zasad życia i wypełnienie wszelkich obowiązków stąd wypływających. Bolesne ciosy jeden po drugim godziły w niego: stracił dwóch starszych synów: Wacława, który w Wielkopolsce niezatarte swych cnót zostawił wspomnienie i Emeryka, pracującego na rodzinnej ziemi; opłakał zgon dwóch wnuków, wreszcie śmierć ukochanej żony, z którą obchodził przed 9 laty dyamentowe wesele, po 60-letniem pożyciu. W końcu zawierucha wojenna zadała mu ogromne straty majątkowe. Wśród tych doświadczeń, jak drugi Job, powtarzał: „Bóg dał, Bóg wziął", a tem kornem poddaniem się bez skargi woli Bożej budował do głębi bliższe i dalsze otoczenie. Mimo tylu strat i bólów, spełniły się na nim obietnice zawarte w psalmie: „Ja z nim w przygodzie, odemnie obrony, niech pewien będzie, pewien i zacności, i lat sędziwych i mej życzliwości".

W marcu b. m. zmarła w Warszawie w 79 roku życia **M a r y a z R o s t a f i ń s k i c h J u n o s z a J a n i s z e w s k a**, wdowa po ś. p. dyrektorze Banku Polskiego w Lublinie, osoba znana z cnót, głębokiej wiary i pobożności. Owdowiawszy młodo, poświęciła się całkowicie wychowaniu dzieci, dając im staranne wykształcenie, ucząc ich obowiązkowości, pracy i prawdziwej miłości ojczyzny. Myśl zrobienia z dzieci pożytecznych członków społeczeństwa była głównym celem jej życia. Dzieci i wnuki odpłacały się jej prawdziwą czcią, miłością i szacunkiem.

Osierociła troje dzieci: syna, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Tomasza Janiszewskiego, naczelnego lekarza miejskiego w Krakowie, tyle dla miasta naszego zasłużonego, córkę Różę, przełożoną PP. Wizytek w Warszawie i drugą córkę Maryę, zamężną z dyrektorem Tow. ubezpieczeń „Snop" w Warszawie, Janem Tomorowiczem.

Śmierć staruszki, otoczonej ogólnym szacunkiem i sympatyą, odczuło boleśnie liczne grono krewnych i przyjaciół. Cześć pamięci zacnej matrony polskiej.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 26 b. m.: „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Czwartek 27 b. m.: „Karykatury" J. A. Kisielewskiego.

Piątek 28 b. m.: „Marya Leszczyńska" T. Konczyńskiego.

Sobota 29 b. m.: popołudniu „Karykatury" J. A. Kisielewskiego; wieczorem „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Niedziela 30 b. m.: popołudniu „Pan Geldhab" Al. hr. Fredry; wieczór „Ksiądz Marek" J. Słowackiego.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Środa 26 b. m.: „Domek trzech dziewcząt".

Czwartek 27 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Piątek 28 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Sobota 29 b. m.: popołudniu „Miód kasztelański"; wieczorem „Szach i mat".

Niedziela 30 b. m.: popołudniu „Wesele Fonsia"; wieczorem „Szach i mat".

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Karykatury" J. A. Kisielewskiego.

Komedyami romantycznemi nazwał dyrektor Siedlecki sztuki Kisielewskiego w swojej znakomitej konferencyi o pisarzu, który jak kometa zajaśniał nad horyzontem polskim, przemknął ledwie młodzieńczym rozpędem twórczym i zagasł w mrokach... najpierw życiowej męki, a niedawno temu wieczności. Idzie istotnie od „Karykatur" powiew romantyzmu i jeżeli nie przypomni się w nich bezpośrednio Słowacki, z którym porównanie Kisielewskiego posuwa się po linii hiperbolicznej, to w każdym razie odczujemy jakiś związek między niemi a słynnem dziełem M u r g e r a „Scenes de la vie de boheme". Literacka genealogia Kisielewskiego musiałaby obok Słowackiego i Murgera wymienić jeszcze i Zolę i Nietzschego, a jeśli Ibsena, to i Bałuckiego. I jak... Roboam zrodził Abia, a Abia zrodził Azę..., tak „Karykatury" zapłodniły talent Zygmunta Kaweckiego do utworzenia „Dramatu Kaliny". Miłutka Mimi Murgera przerodziła się w biedną Zosię z Karykatur, także szwaczkę, ta zaś mogła inkorporować się niedługo potem w panią Albinę Kalinową. Oto próbka metempsychozy w postaciach artystycznych. I męskie dusze robią podobną wędrówkę. Po pięćdziesięciu latach przeobraził się Rodolphe ze scen Murgera (i pośrednio z Cyganerii Pucciniego) w Antosia Rolskiego. Kiedy znów na końcu Karykatur Relski mówi: „on (Borkowski) powiedział mi podły, a ja mu nie dałem w twarz", to w chwili tej dokonała się nowa przemiana: A n t o n i R e l s k i o b i i t, n a t u s e s t K a l i n a. W każdym razie filologia i literatura porównawcza nie wierzy [illegible] w metempsychozę tworów literackich i zadowala się metodą mniej transcendentalną.

Karykatury Kisielewskiego mają w sobie niezmniejszającą się siłę żywotną. Ciągle pulsuje w nich to życie, które w postaciach i zdarzeniach tak świetnie Kisielewski zaobserwował, tak wiernie odtworzył. Komedye Kisielewskiego, mimo romantyzmu, jaki je przesiąka, są tak nawskróś realistyczne, jak teatr Gorkiego.

Wznowienie sztuki Kisielewskiego, czego może gasnący umysł pisarza w jasnych swoich chwilach tkliwie pragnął jako ostatniego promyka ze świata, wypadło dopiero w czasie, kiedy już mogiłę autora porosła zieleń. Teatr nasz uwieńczył pamięć pisarza w godny [illegible]

sób: Pod znakomitą reżyseryą p. Maryana Jednowskiego przybrały Karykatury skończenie doskonały kształt sceniczny, zarówno w szeregu kapitalnych ról, jak w świetnych scenach zbiorowych. Zdz. Jach.

Z Rady Stanu.

O reprezentacyę Niemców w Sejmie Królestwa.

Warszawa. B. kor. Polskiej Radzie Stanu przedłożono pod obrady ustawę o polskim Sejmie i o ordynacyi wyborczej, ustawę wojskową, ustawy o organizowaniu administracyi wewnętrznej i zarządu skarbowego, ustawę o kierownictwie robót budowlanych.

Projekty te jednak przedłożono mocarstwom okupacyjnym tak późno, że rzeczowe ich zbadanie nie było już możliwe. Zwłaszcza w sprawie ustawy o Sejmie polskim i ordynacyi wyborczej zwrócił gen. gubernator uwagę, że projekty te tak jak teraz są ułożone, wykluczyłyby od przedstawicielstwa parlamentarnego ludność niemiecką Polski, rozproszoną po całym kraju i że dlatego spodziewa się on, iż w porozumieniu z rządem polskim i Radą Stanu będzie możliwem przedłożenie to podczas narad tak zmienić, żeby także niemieckim mniejszościom w Polsce zagwarantowano ustawowo przedstawicielstwo parlamentarne.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 26 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 25 czerwca:

Front górski między Asiago a Piavą był wczoraj znowu widownią zaciętych walk. Nieprzyjaciel wytężał wszystkie siły, aby odzyskać stanowiska na wzgórzach wzięte mu 15 czerwca. Na Monte di Val Belle, Col del Rosso, Asolone, Solarolo i Monte Pertica większą część dnia walczono zacięcie. Włochów odparto wszędzie, w wielu miejscach kontratakami. Doniesienia napływające oceniają wyżej ponad wszelkie pochwały zachowanie się piechoty i artyleryi, która brała udział w walkach i wspominają specyalnie o pułkach artyleryi nr 9 (Galicyanie), nr. 53 (Kroaci), nr. 114 (Dolna i Górna Austrya), nr. 126 (Ślązacy), oraz pułku bośniacko-hercegowińskiego nr 4. W obszarze Montello i na południe stamtąd wysuwa się nieprzyjaciel patrolami ku Piavie. W obszarze Sandona wojska zabezpieczające zmianę brzegu wykonywaną przez nasze dywizye, musiały w ostatnich dniach wytrzymać silne ataki. Zdołaliśmy swoje ruchy także tu przeprowadzić według planu i nie tracąc sprzętu wojennego.

Od 15 czerwca stracili Włosi przeszło 50.000 ludzi w jeńcach, w tem około 1.100 oficerów. Ogólne straty nieprzyjaciela można liczyć najmniej na 150.000.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 26 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 25 czerwca:

Grupa wojsk bawarskiego nast. tronu ks. Ruprechta: Ogień artyleryjski za dnia mierny, wieczorem w niektórych odcinkach stał się żywszym. Działalność wywiadowcza pozostała ruchliwą. Na południe od Scarpy i na zachodnim brzegu Avry wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: **Po silnem przygotowaniu ogniowem zaatakował nas nieprzyjaciel na północnym brzegu Aisny. Kontratakiem odparto go.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Liczba Amerykanów i Francuzów wziętych wczoraj do niewoli na zachód od Badonviller przez obronę krajową brandenburską i turyńską, powiększyła się na przeszło 60.**

Porucznik Billik osiągnął 28 zwycięstwo powietrzne.

Pierwszy jener. kwaterm. **Ludendorff.**

Z FRONTU NAD PIAWĄ.

Wiedeń. B. kor. W ciągu dyskusyi w komisyi finansowej Izby magnatów min. skarbu **Popowicz** na podstawie otrzymanej ze strony miarodajnej informacyi oświadczył, że niepomyślne wiadomości na froncie włoskim nie odpowiadają faktom. Prawdą jest, że musieliśmy się wycofać z naszych eksponowanych stanowisk, ponieważ Piava wezbrała i eksponowane stanowiska nie mogły być zaopatrzone w amunicyę i środki żywności. To cofnięcie się nastąpiło w ciągu dwóch dni pod ciągłym ogniem huraganowym nieprzyjaciela. W ciągu tej akcyi nie straciliśmy ani jednego żołnierza, ani nie ponieśliśmy innych ofiar. Naszych żołnierzy ogółem dostało się do niewoli 8 tysięcy, podczas, gdy nieprzyjacielskich wojsk wzięliśmy ogółem 50 tysięcy do niewoli.

ZABICIE KOMIS. BOLSZEWICKIEGO.

Moskwa. B. kor. Reuter. Bolszewicki komisarz dla spraw prasowych **Wołodarski** został w Petersburgu **zastrzelony** na ulicy.

P. TROCKI CHCE POLSKIEJ ARMII.

Lublin. „Głos Lubelski“ donosi z Petersburga: W Moskwie miał Trocki zwrócić się do komisaryatu polskiego i do zgromadzonych socyalistów Polaków z przemówieniem na temat, że „z was, Polacy, utworzę armię niezwyciężoną, która poniesie w świat ideały socyalistyczno-sowieckie“ (!).

Do informacyi tej dodaje „Głos Lubelski“: Musi już być bardzo źle z p. Trockim i bolszewikami wogóle, jeśli szukają ratunku u tych samych Polaków, których dotychczas z taką zaciekłością zwalczali jako kontrrewolucyonistów.

W. ks. Michał.

Moskwa. B. kor. Jak dzienniki donoszą, ucieczka w. ks. **Michała** z Petersburga miała miejsce dn. 15 w nocy. Oddział rzekomych czerwonych gwardzistów wywiózł wielkiego księcia automobilem. Wykazał on sfałszowany rozkaz sowietu, jakoby w. księcia miano przewieźć do Moskwy. Sytuacya w gubernii **saratowskiej** budzi poważne obawy. Moskwa nie ma żadnego połączenia z **Turkiestanem**, tylko na drodze okrężnej nadchodzą wiadomości o ruchu, dążącym do **oderwania się** od Rosyi. W **Omsku** wielki ks. **Michał** wydał wraz z kontrrewolucyonistami **manifest do narodu rosyjskiego**, w którym obstaje przy abdykacyi, a ziemskiemu soborowi, który ma być zwołany, pozostawia rozstrzygnięcie o formie rządu.

LEGION ŻYDOWSKI.

Haga. B. kor. „Żydowskie biuro koresp.“ dowiaduje się z Petersburga: Wskutek oświadczeń **Balfoura**, wśród żydów rosyjskich rozpoczęła sie agitacya, by utworzyć **legion żydowski**, któryby przy pierwszej okazyi połączył się z wojskami **palestyńskiemi.**

EMIGRACYA ŻYDÓW DO PALESTYNY.

Berlin. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ do Konstantynopola udaje się delegacya złożona z 40 żydów, przedstawicieli różnych żydowskich związków żydów niemieckich, syonistów tid. Delegacya ta częściowo już wyjechała. Chodzi o omówienie z rządem tureckim sprawy emigracyi żydów do Palestyny.

Lloyd George o sytuacyi militarnej.

Londyn. B. kor. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie sytuacyi wojskowej odpowiedział **Lloyd George**: Wyborowe wojska **amerykańskie**, które przybyły do Europy, wystarczają, by dodać sojusznikom otuchy, a rozczarować naszych nieprzyjaciół. Dziś nie można podać na pewne stosunku sił koalicyi do sił mocarstw centralnych, byłoby jednak dziwnem, gdyby w ciągu krótkiego czasu koalicyi na froncie zachodnim nie stała się silniejszą, niż Niemcy. W następnych miesiącach sytuacya stanie się naturalnie jeszcze bardziej niepokojącą, ale stopniowo się poprawi. — Bez bluffu można powiedzieć, że generałowie koalicyi z pełnem zaufaniem oczekują rezultatu.

Może w najbliższych godzinach, a z pewnością za kilka dni stoczona będzie **wielka bitwa**, która może rozstrzygnie o wyniku wojny. Ale koalicya nigdy jeszcze nie była przygotowana na atak lepiej, niż dziś. Ostatni atak Niemców na armię francuską nie udał się. To samo można powiedzieć o pierwszym ataku niemieckim na wojska nasze. W ostatnich dwu miesiącach nie było wielkiego ataku na nasze armie, a ostatni atak odparto.

Sytuacya w Rosyi jest zupełnie chaotyczna. W **dwóch nawet wsiach** nie znajdzie się **tego samego rządu.** — Jest rzeczą **bezużyteczną** mówić o rządzie rosyjskim, tak jakgdyby istniał rząd dla całego kraju. Kiereński i jego rząd reprezentowali jeszcze całą Rosyę. Ale będzie rzeczą słuszną i pożyteczną dopomódz Rosyi. Niemcy ani 24 godzin nie szanowali traktatów zawartych z Rosyą. W Rosyi coraz to bardziej przebija się zrozumienie czem jest militaryzm niemiecki. Nienawiść przeciw Niemcom, zwłaszcza w obszarach okupowanych, wzrasta. Mój informator twierdzi, że Rosya więcej niż kiedykolwiek gotowaby była wziąć udział we wszelkim ruchu mającym na celu wypędzenie Niemców z rodzinnego kraju Rosyan. To napawa otuchą. Dostęp do Rosyi jest trudny, tylko **Japonia** ma do niej otwartą drogę. Mr. **Asquith** zna trudności w tej sprawie tak dobrze, jak kto inny. Nie jestem pewny czy byłoby to pożyteczne, gdybym cośkolwiek o tem tu powiedział. Zajścia **we Włoszech** są bardzo obiecujące. Wszyscy stoimy pod wrażeniem wielkich wydarzeń na zachodzie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, ale choć nasze trudności są jeszcze wielkie, trudności mocarstw centralnych są nieskończenie większe.

O sesyę parlamentu.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki wieczorne donoszą: Cesarz przyjmował dalej na posłuchaniach przedstawicieli parlamentu. Dziś przedpołudniem zjawił się na posłuchaniu prezydent Izby panów ks. **Windischgraetz** i przywódcy trzech grup Izby panów: **Plener, Czedik** i ks. **Lobkowitz.**

Dziś przedpołudniem minister rolnictwa hr. **Sylva Tarouca** zjawił się w parlamencie, by z polecenia cesarza zbadać możliwość parlamentarnego rozwiązania przesilenia. Minister rolnictwa oświadczył wyraźnie, że nie rozpoczyna rokowań jako homo regius, lecz zbada tylko, czy załatwienie konieczności państwowych mogłoby przyjść do skutku podczas krótkiej sesyi letniej.

Misya hr. Sylvy Tarauca.

Wiedeń. (Telefonem). Na wczorajszej Radzie koronnej Dr Seidler był prawie odosobniony. Wszyscy bowiem członkowie gabinetu opowiedzieli się za utrzymaniem parlamentu.

Wielką wagę przypisują do rezultatu misyi hr. **Sylva Tarouca**, który ma rozpatrzeć możliwość uruchomienia parlamentu. Hr. Sylva Tarouca rozpoczął swoją akcyę energicznie, tak, że już wieczorem mógł skonstatować gotowość do pracy u stronnictw. Chodziło głównie o stronnictwa niemieckie, wśród których radykalne skrzydło uważało, że nie można rezygnować z programu Dra **Seidlera**. Dziś sama już rezolucya stronnictw niemieckich wskazuje, że miłość do Dra Seidlera wśród nich osłabła. Z Kołem polskiem hr. Sylva Tarouca jeszcze nie konferował.

Dziś cesarz przyjąć ma posłów **stronnictw opozycyjnych.** Oczekują, że po decyzyi korony, która zapadnie ewentualnie pojutrze, parlament będzie zwołany na krótką 14-dniową sesyę pod koniec przyszłego tygodnia.

UCHWAŁA NIEMIECKICH STRONNICTW NARODOWYCH.

Wiedeń. B. kor. „Deutsche Nachrichten“ donoszą: Wydział „związku stronnictw narodowo-niemieckich“ powziął na dzisiejszem posiedzeniu **uchwałę**, w której pochwalono zainicyonowaną w ostatnich czasach przez prezyd. ministrów politykę i wyrażono mu podziękowanie i pełne **zaufanie**, zaś wszelkie dążenia, zmierzające do usunięcia premiera, oznaczono jako wielkie **obciążenie** sytuacyi politycznej.

Związek domaga się, by zainicyonowana obecnie polityka co do nowego uporządkowania stosunków na polu narodowo-politycznem **w tym samym duchu** była dalej prowadzoną i obstaje co do zwołania parlamentu przy swojem kilkakrotnie objawionem stanowisku. W razie **zwołania parlamentu** uczyni wszystko, by zapewnić przebieg sesyi, odpowiadający powadze chwili.

CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNI.

Wiedeń. B. kor. „Korrespondenz Austria“ donosi: Zjednoczenie chrześcijańsko-społecznych Izby poselskiej powzięło uchwałę, która w ustąpieniu gabinetu Dra **Seidlera** widzi tylko ponowne **utrudnienie** sytuacyi politycznej i wyraża oczekiwanie, że **rozpoczęty** ostatnio przez rząd **kurs** polityczny za wszelką cenę **musi być kontynuowany** i wszelkie wydane zarządzenia muszą być utrzymane w mocy.

Dla załatwienia związanych ze ścisłym terminem konieczności państwowych t. j. prowizoryum budżetowego i kredytów wojennych, jako też dla zaspokojenia najkonieczniejszych życzeń ludności, zwłaszcza w kwestyi żywnościowej, uważa stronnictwo jak najrychlejsze **zwołanie Rady państwa** za rzecz nieodzownie konieczną.

OBRADY NIEMCÓW.

Wiedeń. B. kor. Wczoraj i dziś obradowały, jak donosi „Korrespondenz Austria“, komisye wybrane przez stronnictwa narodowe-niemieckie i zjednoczenie chrześcijańsko-społecznych dla zastanowienia się nad kwestyą **reformy konstytucyi.** Na posiedzeniach tych wraz ze sprawą **południowo-słowiańską** rozpatrywano także szczegółowo **sprawę polską** wedle referatu Dra **Urbana.**

Z KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Kommunikat sekretaryatu Koła polskiego:

Prezes Koła bezpośrednio po otrzymaniu wezwania na posłuchanie do monarchy, zwołał prezydyum Koła polskiego i wczoraj na posiedzeniu prezydyum zdawał sprawozdanie ze swego posłuchania.

Dziś odbyło się ponowne posiedzenie prezydyum Koła pod przewodnictwem Dra **Tertila**, w którem wzięli udział: Długosz, German, Stapiński i Steinhaus.

Posiedzenie dzisiejsze było poświęcone omówieniu sytuacyi politycznej i najpilniejszych spraw bieżących.

W Budapeszcie.

Budapeszt. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł **Lowacsy** poruszył sprawę ruchu robotniczego i przemawiał za pokojowem zażegnaniem. Mowca oświadczył, że robotnicy domagają się usunięcia **żandarmeryi**, nie zaś wojska z fabryk. Domagają się nadto **abdykacyi rządu**, ponieważ rząd zawiódł w kwestyi reformy wyborczej.

Prezydent ministrów Dr. **Weckerle** odpowiedział, że faktycznie w przeważnej części fabryk pracę zastanowiono, także **dzienniki nie wychodzą**, co tem bardziej jest ubolewania godne, że z tego powodu największe kłamstwa rozchodzą się po świecie. Rozdzielane są pisma ulotne, podające, że już w najbliższym czasie przyjdzie nowy rząd.

Dr. Weckerle wśród żywych oklasków prawicy i wielkiej wrzawy na lewicy, oświadcza, iż jest rzeczą absolutnie niemożliwą, by władzę rządową sprawowały prowizorycznie utworzone organizacye **rad robotniczych** i t. p. i leży w interesie ludu, by łagodnie postępująca **policya i żandarmerya**, nie zaś **ostro występujące wojsko**, wykonywały nadzór nad fabrykami. Dr. Weckerle odpiera zarzut jakoby rząd zamierzał zniżyć płace. Usunięcie obecnego rządu nie jest życzeniem ludu, lecz życzeniem panów posłów z lewicy. (Wrzawa na skrajnej lewicy).

Dr. Weckerle zbija zarzut, jakoby rząd stanął między ludem a koroną i oznacza jako obowiązek rządu **nie opuszczania stanowiska** w sposób tchórzliwy. Nieprzyjazne dla państwa agitacye, które ujawniły się i za granicą, znalazły dostęp i do nas. Jak długo ten ruch odbywał się w sposób pokojowy, rząd niczego nie przedsiębrał. Prezydent ministrów wzywa posłów, by nie dolewali oliwy do ognia. Dalszą odpowiedzialność za następstwa ponoszą ci, którzy popierają ruch. Zwrócony do lewicy powiedział: Wy to panowie uniemożliwiacie pokojowe załatwienie- (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Izba przystąpiła następnie do obrad dalszych nad reformą wyborczą.

Przeciw oświadczeniu Dra Kuehlmanna.

Berlin. B. kor. W parlamencie toczyło się dalej drugie czytanie budżetu.

Na początku zabrał głos kanclerz państwa hr. **Hertling** i wskazał na to, że wszelkich dotychczasowych manifestacyi niemieckich mężów stanu co do gotowości pokojowej Niemiec nieprzyjaciele rozmyślnie nie zrozumieli, zwłaszcza na stanowisko, zajęte przez kanclerza, co do znanych czterech punktów Wilsona, które kanclerz uznał za możliwą podstawę powszechnego pokoju, **ze strony Wilsona** nie nastąpiła **żadna odpowiedź.**

Kanclerz omawiał potem ostatnią mowę Dra **Kuehlmanna**, która w szerokich kołach doznała mniej lub więcej **nieprzychylnego** przyjęcia. Kwestyę, kto jest winien wojnie można śmiało zostawić rozstrzygnięciu historyi, bo już teraz są dowody, że Niemcy nie rozniecił pożaru światowego. Co się tyczy drugiej części mowy Dra Kuehlmanna, to oświadcza kanclerz, że **celem jej było tylko złożyć** na mocarstwa **nieprzyjacielskie** odpowiedzialność za przewlekanie strasznej wojny. W końcu wśród burzliwych oklasków oświadczył kanclerz. że nie może być mowy o osłabieniu energicznej chęci obrony lub o zachwianiu pewności zwycięstwa Niemców.

Sekretarz państwa Dr. **Kuehlmann** polemizuje zwłaszcza z wczorajszymi wywodami hr. **Westarpa.** Stwierdza, że z treści jego mowy wynika, iż rokowania, toczące się za pomocą dyalogów między parlamentami obu stron nie zbliżyły Niemców ku rozwiązaniu, nie pozostaje więc nic innego, **jak tylko droga poufnych** dyplomatycznych **rokowań.** I ta droga będzie jednak **beznadziejnie zatarasowana**, jeżeli wszelką inicyatywę w tym kierunku nieprzyjaciel będzie uważał za **mala fides.** Westarp mówi, że nieprzyjaciele po dobrej woli nie rozpoczną rokowań i że trzeba ich do tego zmusić. Ale czyż nie możemy wskazać na zwycięstwa takie, jakich historya dotąd nie znała? Czyż nieprzyjaciele nasi, jak to ich prasa wykazuje, nie spodziewają się lada chwila wielkich ciosów? Z pewnością warunkiem dobrego pokoju jest zwycięstwo naszej broni. Lecz pokój na wschodzie nie przyszedł do skutku tylko przez broń. Sprawa przedstawia się tak, że nasi nieprzyjaciele na wschodzie jużto depeszą iskrową jużto przez delegacye już też przez dyplomacyę oświadczali nam gotowość rozpoczęcia pertraktacyi. Kuehlmann protestuje przeciw twierdzeniu Westarpa, jakoby on, Kuehlmann, nie pragnął rozstrzygnięcia zbrojnego, lecz chciał je wywołać tylko rokowaniami. Treścią jego wczorajszej mowy było przecież, że sam tylko sukces wojenny bez rokowań dyplomatycznych nie może doprowadzić do końca. Położył nacisk na powodzeniach militarnych, a **rokowania** oznaczył jako rzecz **drugorzędną.**

Sekretarz państwa kończy, wyrażając wiarę w skutek zwycięstw już osiągniętych i nadzieję zwycięstw w przyszłości, do których będzie musiała przyłączyć się praca dyplomatyczna.

Oklaski. **Prawica** mowę sekretarza państwa przyjęła **sykaniem.**

W dalszym ciągu zabierali głos:

Neumann (post. partya ludowa) oświadcza, że nigdy nie będzie można osiągnąć **absolutnego zwycięstwa** nad **walczącą ludzkością.** Takie jest zdanie wielu walczących w polu i takie jest zdanie większości narodu. Naród niemiecki wytrzyma napór świata. Najsilniejszem przekonaniem, wynikającem z czteroletniej wojny, jest to, że nie można Niemiec unicestwić.

To co jest powiedziane w odpowiedzi naszej na notę Papieża, **za zgodą naczelnej** wojskowej **komendy i większości parlamentu** — jest dokumentem historycznym i określa jaśniej nasze cele wojenne, niż to, co dotąd Anglia o swoich celach ogłosiła. Mówi się, że wojnę trzeba dalej prowadzić, aż Niemcy albo Anglia będą uśmiercone.

Co jednak ma się stać z ludzkością, jeżeli **obie strony na pół tylko umrą?** Obok środków wojskowych jest jeszcze **duch, myśl i sumienie** narodów, inaczej wojna toczyć się będzie w nieskończoność.

Strasemann (narodowy liberał) oświadcza, że wczorajsza mowa sekretarza państwa na przyjaciół politycznych mowcy podziałała wprost **druzgocąco.** (Żywe potakiwania na ławach narodowych liberałów i prawicy).

Ubolewam do głębi nad tem, że można było wypowiedzieć zdanie **dopuszczające opinię**, jakoby nasze sukcesy wojskowe nie były takimi, by w nich samych tkwiła możność doprowadzenia do pokoju. Tu opinia nie ma znaczenia, jeżeli się weźmie pod uwagę kawałek historyi świata, który przeżyliśmy na wschodzie. Kto dał pokój na wschodzie? Nie rokowania mężów stanu, nie rezolucye parlamentarne, lecz **Hindenburg i Ludendorff!** (Burzliwe oklaski narodowych liberałów i na prawicy).

Naród nie zna psychologii dyplomatycznej, naród myśli po prostu i mówi sobie: ludzie, do których mamy zaufanie, mówią, że **wojna może jeszcze trwać lata i dziesiątki lat.** To jest [illegible] można od narodu żądać. Należy więc wszystkiego unikać, coby mogło [illegible] szybkiego zwycięstwa. Mowca omawia potem kwestye polityki wschodniej, omawia trudności żywnościowe w Austryi i nazywa rzeczą słuszną, że Niemcy dały pomoc Austryi. Chcemy bowiem pomódz sprzymierzeńcowi austro-węgierskiemu, któremu nigdy nie zapomnimy, że wystawił się na pierwszy cios rosyjski, by Niemcom ulżyć.

Przeciwko t. zw. austro-polskiemu rozwiązaniu zwracają się głosy także w kołach niemieckich w Austryi. I tak np. „Reichspost“ przynosi ostry artykuł przeciw temu rozwiązaniu. Od początku nie mogliśmy się przychylić do optymistycznych zapatrywań co do utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego. Co się tyczy przyszłego ukształtowania Polski, to zabezpieczenie wojskowe, które zdaniem naszych pierwszych powag wojskowych jest nieodzowne, muszą bezwarunkowo stać na pierwszym planie.

Haase (niezawisły socyalista) oświadcza: Parlament dożył dziś sceny, jakiej dotąd jeszcze nigdy nie widział. Kuehlmann najposłuszniej zjawił się do **egzekucyi** i włożył na szyję pętlę, ale nie potrafił umrzeć **pięknie.** Skłonił się on nisko przed konserwatystami, a kanclerz nie odparł ani jednego słowa z wczorajszej mowy Westarpa. Mowa ta jest konkretnym wyrazem tego, kto ma siłę w kierownictwie naszego państwa.

Teraz ze zdumiewającą doskonałością widzimy, że u nas rządzi tylko **autokracya wojskowa** a **Hertling i Kühlmann** etc. to tylko **liść figowy** dla nich. Należałoby na miejsce kanclerza państwa posadzić tego, który rzeczywiście rządzi, mianowicie **Ludendorffa** (wesołość). Mowca charakteryzuje szczegółowo politykę wschodnią Niemiec i oświadcza się za pokojem na podstawie **porozumienia.**

Protest korespondentów wojennych.

Berlin. Pisma niemieckie ogłaszają treść następującego protestu, wystosowanego przez 9 korespondentów wojennych pism niemieckich, którzy znajdują się przy wojskach na froncie zachodnim:

„Wedle ogólnie znanego, a dotychczas nie sprostowanego sprawozdania z obrad parlamentu Rzeszy, poseł Dr Haas na posiedzeniu z dnia 11 czerwca oświadczył co następuje:

„...tymczasem zamiast tego, wylewa się na nas zgiełkliwy wrzask sprawozdawców wojennych, którzy z doniesień naczelnej komendy armii muszą nawarzyć osobliwej kapusty. Żołnierze z frontu piszą, że nonsensa, jakie produkują sprawozdawcy wojenni, są poprostu nie do zniesienia. Dopuszczeni na spokojny nawet odcinek frontu, donoszą odrazu o gwałtownym ogniu huraganowym, jakby w istocie sami w ogniu się znajdowali“.

Podpisani korespondenci oświadczają, że jest nieprawdą, jakoby byli doprowadzani tylko do spokojnych miejsc na froncie; owszem szukają właśnie miejsc, gdzie odbywają się większe działania wojenne i gdzie jest środowisko walk. Nie są też zmuszeni robić kapusty z doniesień naczelnej komendy, lecz opierają swe sprawozdania na własnych spostrzeżeniach, które uzupełniają na podstawie doniesień naczelnej komendy i komend dywizyi i pułków, szczególnie zaś opierając się na opisach biorących udział w walce oficerów i żołnierzy. Podany powyżej ostatni ustęp przemówienia posła Dra **Haasa** zawiera zarzut literackiego kłamstwa. Ponieważ p. Dr Haas ani nazwiskami, ani przykładem nie poparł swoich zarzutów, odpieramy jego twierdzenia jako łatwo sklecioną potwarz.

Zmiany w min. spraw zagranicznych.

Wiedeń. B. kor. Ambasador Władysław bar. **Mueller**, pierwszy szef sekcyi w minist. spraw zagranicznych, został na własną prośbę zwolniony ze swych funkcyi i otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

W jego miejsce zamianowano dotychczasowego drugiego szefa sekcyi Dra Ludwika bar. **Flotowa.**

Poseł w Hadze Ludwik br. **Szechenyi** prowizorycznie otrzymał funkcyę drugiego szefa sekcyi.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
$12^{\underline{02}}$	6	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
$12^{\underline{10}}$	62	mięszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
$3^{\underline{18}}$	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mięszany	do Wieliczki
$4^{\underline{15}}$	44m*	„	do Wiednia	2^{30}	261	„	do Rzeszowa
$4^{\underline{50}}$	65	mięszany	do Lwowa	$6^{\underline{20}}$	32	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	$6^{\underline{00}}$	263	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	$6^{\underline{30}}$	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	66	mięszany	do Brzecławia	$7^{\underline{30}}$	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	$7^{\underline{54}}$	28	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	$8^{\underline{05}}$	457	mięszany	do Wieliczki
8^{25}	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	$9^{\underline{55}}$	48m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	$10^{\underline{05}}$	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	$10^{\underline{40}}$	8	pospieszny	do Wiednia
10^{20}	69*	mięszany	do Lwowa	$11^{\underline{05}}$	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
$2^{\underline{12}}$	22	osobowy	ze Lwowa	12^{30}	456	mięszany	z Wieliczki
$3^{\underline{50}}$*	70	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
$4^{\underline{25}}$*	46m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
$5^{\underline{47}}$	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
6^{16}	10	„	ze Lwowa	$6^{\underline{55}}$	458	„	z Wieliczki
7^{15}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	$6^{\underline{57}}$	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	31	„	z Oświęcimia	$7^{\underline{29}}$	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	$8^{\underline{50}}$	63	mięszany	z Wiednia
8^{38}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	$8^{\underline{50}}$	6286	„	z Kocmyrzowa
8^{40}	27	„	z Wiednia	$9^{\underline{10}}$	262	„	z Tarnowa
9^{24}	16	„	ze Lwowa	$9^{\underline{38}}$	66	„	ze Lwowa
9^{48}	19	„	z Wiednia	$10^{\underline{16}}$	8	pospieszny	ze Lwowa
10^{10}	47m*	„	z Wiednia	$10^{\underline{28}}$	21	osobowy	z Przerowa
11^{47}	35	„	z Trzebini	$11^{\underline{30}}$	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				$11^{\underline{45}}$	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny $6^{\underline{00}}$ po południu do godziny $5^{\underline{59}}$ przed południem.

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli pow. pol. Brzesko odbędzie się w piątek dnia 28 czerwca 1918 o godz. 5-tej po południu w sali sekretarza Magistratu w Brzesku.

PORZĄDEK DZIENNY: 1790

1) Odczytanie protokołu z 24 marca 1917;
2) Sprawozdanie kasowe, zamknięcie rachunkowe i bilans za ubiegły rok administracyjny (referent Dyr. Boroński);
3) Sprawozdanie administracyjne Dyrekcyi (referent dyr. Maak);
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
5) Wniosek Rady nadzorczej dotyczący rozdziału zysku;
6) Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
7) Wybór 5 członków Komisyi rewizyjnej;
8) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 6 wieczór bez względu na ilość członków z tym samym porządkiem dziennym.

Brzesko, dnia 17 czerwca 1918. **Dr. Dadlez,** prezes.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.